

PROPRIA STUBELLA: NA STYKU PRAWA I ARCHITEKTURY

Typ budynku klasztornego, który dzisiaj wydaje się nam oczywisty, a który łączy w jednym wieloskrzydłowym gmachu kościół, mieszkania, wszelkie tzw. miejsca regularne oraz możliwie duży procent warsztatów, pozostawiając osobno w obejściu jedynie ew. budynki gospodarcze – przez wiele wieków współistniał z typem starszym, podobnym bardziej do osady niż do pojedynczego budynku. To chyba dopiero ekspansja cystersów (i cysterek) utrwaliła ostatecznie ów pojedynczy, wielofunkcyjny budynek i uczyniła go oczywistym. Wcześniej różnie bywało; znany tzw. plan z Sankt Gallen¹, pochodzący z początku IX wieku i stanowiący coś w rodzaju ówczesnego ideału rozplanowania zabudowań klasztornych, ukazuje osiedle, w którym wiele codziennych dróg mnicha prowadziło przez podwórze lub ewentualnie tylko pod zadaszeniem otwartego krużganka. Na tym planie widzimy, że wprawdzie dormitorium mnichów przylega do kościoła, ale już dom opata połączony jest z nim tylko krużgankiem; nowicjat stoi zupełnie osobno, infirmeria także (prawda, oba te domy mają własne kaplice); osobno też stoją szkoła, dom gościnny i wszystkie poszczególne warsztaty. W tak więc zbudowanych klasztorach mnisi, którzy w dormitorium przebywali przecież wyłącznie w nocy, krążyli w ciągu dnia po uliczkach osiedla, przechodząc pod gołym niebem od kościoła do swoich miejsc pracy, stąd do refektarza, i znowu na wyznaczone obowiązki. Dwa wieki później rozplanowanie architektoniczne klasztoru w Cluny (tzw. Cluny II, wg rekonstrukcji

¹ P. Skubiszewski, *Kościół i klasztor benedyktynów w średniowieczu*, „Znak” 318 (1980), s. 1624 n.

K. J. Conanta²) ukazuje już ściślejszą zabudowę, niemniej i tam krużganki w przyziemiu wydają się w wielu miejscach nadal jedynymi łącznikami między częściami budynku. Na Wyspach Brytyjskich najstarsze klasztory, tak celtyckie jak i anglosaskie, miały formę osiedli otoczonych murem; w Kościele Wschodnim ta forma, zwana tam *laurą* (w rosyjskiej wersji *lawra*) istnieje do dzisiaj. W Polsce tak wyglądał jeszcze w końcu XVI wieku sądecki klasztor klarysek; dopiero w r. 1595 Jerzy Radziwiłł jako biskup krakowski nakazał budowę jednego dużego klasztoru w miejsce dotychczasowej grupy domków³, czego dokonano w początku wieku XVII. Dodajmy, że w naszych czasach ta forma osiedla pojawia się w instytucjach szczególnie dużych, a powstających stopniowo z małych początków; jak Laski i Niepokalanów.

Otóż jeżeli taki typ budownictwa mógł w średniowieczu siłą tradycji występować tam, gdzie klasztor stawiano na specjalnie do tego wyznaczonym terenie, a fundator budował go od razu według przedstawionych mu wymagań i potrzeb zakonnego życia – to tym bardziej narzucał się tam, gdzie wspólnota zbierała się z własnej inicjatywy, bez fundatora, wykorzystując budynki o pierwotnym przeznaczeniu świeckim. Nadto niewątpliwie trwalszy był taki rodzaj budownictwa tam, gdzie sposób życia nie zakładał ani wspólnoty dóbr, ani pełnej i stałej zależności od władzy przełożonych domowych. Najlepszymi przykładami takiego stanu rzeczy i takich początków są w późnym średniowieczu beginki oraz tercjarki.

Beginki żyły bądź pojedynczo, bądź w grupach związanych jakimś stopniem życia wspólnego, ale bardzo rzadko w pełnej wspólnocie dóbr. Osiadały jednak chętnie blisko siebie, i stąd w krajach, w których były liczne, powstawały po miastach całe wielkie dzielnice mniejszych i większych domków, zwane beginażami, otoczone murem, z osobnym kościołem i czasem jakąś formą władzy zwierzchniej. (Wiele z tych dzielnic istnieje do dzisiaj i są rozmaicie użytkowane, odkąd w XX wieku beginki ostatecznie wymarły⁴.) Wiele z tych domków stanowiło własność poszczególnych beginek i bywały zapisywane w testamentach

² Tamże, s. 1629.

³ W. Bazieli, *Klaryski starsądeckie a sztuki piękne*, „Nasza Przeszłość” 25 (1966), s. 180.

⁴ S. van Aerschot, M. Heirman, *Flemish Beguinages: World Heritage*, Leuven 2001.

albo za życia darowywane następczyniom; inne mogły należeć do beginażu jako całości. Nie było tu stałych ani zwłaszcza ujednoczonych zasad. Niektóre były tak małe, że mogły służyć za ledwie jako pustelnie jednoosobowe; inne mieściły po kilka lub nawet kilkanaście sióstr, wedle tego, jak wówczas rozumiano metraż. Jedne stały luźno, inne tworzyły zwartą zabudowę wzdłuż uliczek. Budowano je wedle woli budujących lub też wykupywano takie, jakie w pobliżu były, żeby móc je przyłączyć do dzielnicy. Była to zabudowa przypadkowa i indywidualna, gdzie architektura stanowiła bardzo dobry obraz sposobu życia grupy ludzkiej, która w niej mieszkała.

Początki wspólnot Tercjarek

Wspólnoty tercjarek franciszkańskich, zwanych u nas od XV wieku bernardynkami, powstawały zwykle w podobny sposób. Wydaje się, że historiografia dzisiejsza na ogół nazbyt się sugeruje późniejszymi, typowo już zakonnymi formami życia, które narzucono tercjarkom w początku wieku XVII, żeby pamiętać, jak płynna i luźna była ich organizacja poprzednio. Zaczynało się od tego, że jakaś tercjarka, dość zamożna, by sobie kupić lub zbudować domek, osiadała w pobliżu kościoła franciszkanów (później bernardynów). Lokalizacja była ważna, gdyż Trzeci Zakon był pod władzą Pierwszego i dzielił jego duchowość, tercjarkom więc zależało na tym, by mieć jak najbliżej do franciszkańskiego ośrodka duszpasterstwa i modlitwy. Jeżeli domek był dość duży, jego właścicielka mogła użyć w nim mieszkania kilku innym siostrom. W takim zwłaszcza wypadku konieczne było przyjąć jakąś formę życia wspólnego, ta jednak ograniczała się do spraw życia codziennego i nie umniejszała w niczym prawa tercjarek do posiadania własności, w tym także nieruchomości, i do dysponowania jej losem. Jeżeli inne tercjarki zdołały pobudować się obok lub wykupić sąsiednie posesje, powstawał zwarty teren, który prawo państwowe zaliczało w końcu, tak jak normalny klasztor, do posiadłości duchownych. Wobec prawa tercjarki żyjące w grupie były zakonnicami; ale były nimi na pewno w innym sensie, niż termin „zakonnica” rozumiany był (i jest) w kościelnym prawie potrydenckim.

Ta historia powtarza się przy początkach wszystkich naszych średniowiecznych wspólnot bernardynek. I tak w Wilnie w r. 1495 Bar-

bara Radziwiłłówna (różna oczywiście od późniejszej królowej) i Dorota Olechnowiczówna osiadły jako tercjarki w dwóch domach za Wilejką naprzeciwko bernardynów⁵. Dom Radziwiłłówny był kupiony od Piotra Olechnowicza, brata Doroty, pod postawionym przez niego warunkiem, że od chwili tego kupna dom nie może już przejść z powrotem w ręce świeckie⁶; Olechnowicz najwyraźniej więc traktował tę sprzedaż jako coś w rodzaju fundacji na rzecz Kościoła. Królowa Barbara, córka Kazimierza Jagiellończyka, dodała im trzeci, mianowicie dwór z ogrodem, tamże obok położony, co musiało mieć miejsce najpóźniej w r. 1496 (rok jej ślubu z księciem saskim Jerzym)⁷. Były więc już trzy domy, a w r. 1508 dodano czwarty, gdy Anna Olechnówna (lub Olechnowiczówna) zapisała testamentem kolejną posesję, także dwór z ogrodem i także obok; dwór ten miała od swojej babki Monwidowej, która już sama przeznaczyła go na klasztor. Mamy nawet jego opis z połowy XVII wieku, kiedy najwyraźniej jeszcze stał: był to „dom duży biały, położony tuż za rzeką od strony niższej ulicy” (*stuba alba magna, inferiori a platea immediate post fluvium sita*) naprzeciwko domu innej tercjarki (*religiosa*), wielmożnej Elżbiety Radziwiłłówny, wojewodzianki wileńskiej⁸. W sumie więc, były tam na dość obszernym terenie cztery luźno stojące domy z ogrodami, co wszystko jako jedną całość Zygmunt I zatwierdził w r. 1541 jako własność kościelną⁹. Poza swoim „klasztornym” terenem tercjarki nabywały także, najczęściej na mocy czyjegoś zapisu, domy i domki, które wynajmowały jako czynszowe; takiego domu dotyczy najprawdopodobniej dokument z Kowna, gdzie w r. 1599 tercjarki Cecylia Krzysztofówna i Elżbieta Czajowczanka zeznają przed urzędem wójta kowieńskiego, że swoją kamienicę w rynku sprzedają Melchiorowi Wołodkowiczowi¹⁰. Takie jednak domy czynszowe, jako położone poza terenem samego klasztoru, nie są objęte niniejszymi rozważaniami. Zauważmy natomiast słowo *stuba*, którym w swej potocznej łacinie bernardyni w XVII wieku określali dom.

⁵ H. W y c z a w s k i, *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych*, Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 561.

⁶ Biblioteka Raczyńskich, rkps 1452/2.

⁷ H. W y c z a w s k i, tamże.

⁸ AProwBern M 25, s. 281. „Za rzeką” – oczywiście patrząc od strony bernardynów.

⁹ H. W y c z a w s k i, tamże.

¹⁰ Archiwum Prowincji Bernardynów w Krakowie (dalej: AProwBern), M 4, s. 193.

Cała ta zabudowa musiała być przynajmniej w większej części, jeśli nie w całości, drewniana; słowo *lapidea* (kamienica) ani razu nie zdarza się w tym czasie w aktach w wyraźnym zastosowaniu do mieszkań samych tercjarek. Co do lokalizacji, to spośród wszystkich znanych grup tercjarek, wileńskie miały chyba do bernardynów najdalej: kościół braci był wprawdzie dobrze widoczny z ich ogrodu za wąską rzeczką, ale żeby do niego dojść, trzeba było iść okrężną drogą ulicami do mostu zwanego bernardyńskim.

Dokładnie w tym samym czasie podobny sposób powstawania przyszłego klasztoru bernardynek obserwujemy w Warszawie i w Lublinie. W Warszawie¹¹ były to trzy domy położone wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia, między bernardynami a zamkiem; należący do nich teren obejmował też sporą część dzisiejszego Placu Zamkowego. W tym dom Marty Warszawickiej służył jako mieszkanie tercjarki przynajmniej od r. 1496, a dom Małgorzaty Golińskiej przed 1509, i ten był największy: właścicielka użyczyła więc w nim mieszkania kilku innym tercjarkom. Trzeci był dom Anny Loszki, który po jej śmierci dostał się na mocy jej zapisu bernardynom. W Lublinie mamy nawet zachowane liczne transakcje między tercjarkami lub między tercjarkami a ich rodziną, dotyczące właśnie domów¹². I tak m. in. w r. 1502 tercjarka Małgorzata Żuchowska, posiadająca dwa domy, spisuje testament, w którym daje jeden dom swym siostronom zakonnym, drugi zaś swoim bratanom, pod warunkiem, że udzieli w nim oni mieszkania czterem tercjarkom. (Sami prawdopodobnie mieli tylko pobierać czynsz od mieszkanek.) W r. 1525 dowiadujemy się, że Anna Żukowska ma dom z daru brata i mieszka tam z dwiema innymi tercjarkami. W r. 1541 Klara Konopnicka zapisuje swój domek trzem siostronom Żółkiewskim; pięć lat później te ostatnie, uzyskując od króla uznanie swojej posesji za własność duchowną, zastrzegają mieszkanie po sobie Katarzynie Wereszczyńskiej i jej córce Zofii, dodając warunek, aby i te z kolei przekazały go tercjarkom, nie świeckim. Około r. 1550 Regina Witanowska kupuje domek i odsprzedaje go innej tercjarce, Elżbiecie Bystrzejowskiej. Następnie są jeszcze trzy darowizny od świeckich; kolejne zatwierdzenia królewskie z r. 1566

¹¹ W. M u r a w i e c, *Bernardyni warszawscy*, Kraków 1973, s. 152; H. W y c z a w s k i, s. 544.

¹² Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 2370 (A. W a d o w s k i, Kościół św. Piotra Apostoła z klasztorem bernardynek), t. I, s. 1-4.

i 1585 obejmują więc coraz większy teren, na którym po staremu stoją nadal osobne domki różnej wielkości i różnego zapewne kształtu. Nie wiadomo, co je łączy: wspólne podwórze, sieć ogrodów czy uliczki? W każdym razie między sobą na pewno połączone nie są i mamy tu znów do czynienia z osiedlem na przedmieściu, nie zaś z pojedynczym gmachem, ani nawet nie ze zwartą zabudową, która byłaby rzeczą normalną wewnątrz murów miasta.

Jedyny w Polsce dom tercjarek, który już przed Soborem Trydenckim miał kształt (i w jakiejś mierze ustrój) klasztoru w dzisiejszym znaczeniu, dom św. Agnieszki na Stradomiu, wówczas przedmieściu Krakowa – również miał spontaniczne i skromne początki, z tą tylko różnicą, że mamy wiadomości o jednym tylko domu, w którym około r. 1453 osiadło razem kilka tercjarek. Ten dom, położony przed bramą Mikołajską, a więc od bernardynów w dość znacznej odległości, był jednak mieszkaniem grupy tylko przez kilka lat. Kasztelan sandomierski Hincza z Rogowa zbudował im bowiem już w roku 1459 klasztor z osobnym kościołem blisko bernardynów¹³. Jest to pierwszy na naszym terenie wypadek, że grupa tercjarek ma świeckiego fundatora, a dzięki niemu jeden wspólny dom i własny kościół; ma też dochodzącego bez trudu stałego kapelana i spowiednika; tym samym ma więc warunki na życie wspólne w klauzurze i rzeczywiście otrzymuje już w r. 1461 specjalne ustawy. Jak widzimy, stosunki społeczne, prawo, styl życia i architektura łączą się tu bardzo ściśle.

Aspekty prawne prywatnej własności

I właśnie na prawo musimy teraz zwrócić uwagę. Jak wiadomo, Trzeci „Zakon” św. Franciszka przeznaczony był (i jest) dla świeckich, jako pobożne stowarzyszenie, nie zaś zakon *sensu stricto*. Składane w nim śluby mają więc z konieczności nieco inną treść niż właściwe śluby zakonne. Ludzie żyjący w małżeństwie i prowadzący normalne rodzinne gospodarstwo muszą przez ślub czystości rozumieć po prostu wierność małżeńską, nie zaś pełną wstrzemięźliwość; przez posłuszeństwo – uległość władzom zakonu w tych rzadkich sprawach, w których one ingerują w ich życie jakimiś wskazówkami, nie zaś codzienną to-

¹³ H. Wycza wski, *Klasztory bernardyńskie*, s. 517.

talną zależność od miejscowych przełożonych; przez ubóstwo wreszcie, poprzestawanie na koniecznym minimum, nie zaś rezygnację z prawa własności i z możliwości rozporządzania czymkolwiek. Jeżeli tacy ludzie decydują się na celibat, mogą oczywiście złożyć ślub czystości w zwykłym sensie, i tak robiły niektóre tercjarki, rezygnując z życia rodzinnego, a łącząc się w grupy, tak jak w pierwszych wiekach chrześcijańskie dziewice. Niemniej życie w takiej grupie, jakkolwiek uznawana ona była za instytucję kościelną, nie pociągało za sobą zmiany treści innych ślubów, zwłaszcza zaś ślubu ubóstwa. Stąd pełna niezależność, z jaką pierwotne bernardynki rozporządzały m. in. swoimi domami. Krakowskie siostry u św. Agnieszki składały ślub czystości i składały ślub posłuszeństwa, ale nie składały ślubu ubóstwa w sensie zakonnym; jeśli więc nie domkami, których w tym klasztorze nie było, to przynajmniej swoimi posażnymi kapitałami mogły przynajmniej w jakiejś mierze rozporządzać. Dodajmy, że w XV i XVI wieku to raczej mniszki w tej kwestii naśladowały tercjarki (mnóstwo jest dowodów na posiadanie własności prywatnej np. przez cysterki) niż tercjarki naśladowały mniszki.

W tej sytuacji wstrząsem stały się uchwały Soboru Trydenckiego, który od wszystkich instytucji zakonnych w Kościele zażądał pełnej wspólnoty dóbr pod zarządem jedynie przełożonych. Część zakonnic i ogromna większość nowo wstępujących kandydatek przyjęła to prawo z entuzjazmem. Kiedy w r. 1618 do Lublina sprowadzono grupę bernardynek z krakowskiego klasztoru św. Agnieszki, aby tam zaprowadziły potrydenckie porządki, siostry miały pełną świadomość, że są zaczątkiem reformy. Jej założenia spisały na początku swojej metryki:

A iż siostry na tę fundację są przywiezione z klasztoru krakowskiego od św. Agnieszki, które są Reguły trzeciej s. Franciszka siostr pokutujących, dlatego też tę regułę i statuta tak papieskie, jako i ojcowskie, na które się same obowiązały i z sobą przywozły za pozwoleniem przełożonych; dlatego też na te wszystkie obligacje powinny się przyjmować i obłóczyć siostry do zakonu s.; także i na te śluby, osobliwie na ślub ubóstwa, nie mając nic w osobności, tak jako reguła niesie, ani żadne zapisy ani też wyderkafy im służyć nie mają, tylko każdy przełożony na ten czas będący¹⁴ i konwentowi; którym siostrom przed profesją ma to im być opowiadano, że im wolno być nie może,

¹⁴ Tj. każdej przełożonej... będącej.

aby miały mieć co w osobności, ale tylko wszystko w pospolitości, także i rzeczy, które mają do chodzenia, aby miały pod rejestrem każdy przełożony od każdej siostry. Dlatego tedy, że mieć mają wszystko w pospółstwie, każda przełożona powinna z miłości wszystkich potrzeby opatrować...¹⁵

Reguła, o której tu mowa, to tekst Trzeciej Reguły św. Franciszka w wersji dostosowanej do żeńskiego życia wspólnotowego, sporządzonej przez papieża Leona X (1513-1521). Tę regułę wzięły z klasztoru św. Agnieszki jego filie: lubelska i krakowska u św. Józefa; archiwum tej ostatniej przechowało dla nas bardzo piękny rękopis, zawierający tak samą regułę, jak i jej autorytatywną interpretację w postaci wyjaśnień i dodatkowych ustaw¹⁶. Rękopis ten pochodzi z r. 1649, a więc z czasu tuż po fundacji klasztoru św. Józefa, który to klasztor powstał, jak wiadomo, jako owoc zapału reformatorskiego Teresy Zadzikówny i kilku innych zakonnic, przekonanych, że ani ubóstwo, ani klauzura nie są jeszcze dość dobrze zachowywane u św. Agnieszki. Trudno więc byłoby na naszym terenie o tekst wyrażający więcej reformatorskiego ducha u bernardynek. Stosowny fragment formuły ślubów zakonnych brzmi tam: *Obiecuję chować regułę... żyjąc w posłuszeństwie, bez własności, w czystości i w zamknięciu*¹⁷.

Zauważmy jednak sformułowanie „bez własności”. We wszystkich innych zakonach mówiło się „w ubóstwie” i rozumiało się przez to rezygnację z prawa do posiadania własności, nie tylko do rozporządzania nią. Zdawałoby się, że słowa „bez własności” oznaczają to samo, ale okazuje się, że jednak nie: o pierwotnie świeckim charakterze i tradycjach tercjarstwa nadal tu nie zapomniano i z komentarza umieszczonego w tym samym rękopisie dowiadujemy się, że bernardynka ma prawo posiadać własność, chociaż żyje bez niej i nie może nią w sposób niekontrolowany rozporządzać. Zabronione jej jest bowiem *kupczenie, noszenie pieniędzy, zadłużanie się, sprzedawanie – bez pozwolenia*. Jeśli więc posiada jakiś procentujący kapitał (*wyderkaf*, o jakim czytaliśmy w metryce lubelskiej), to powinna złożyć go w depozyt u przełożonej, do wydawania pod jej kontrolą *na swoją*

potrzebę albo też *niekiedy na pospolitą*.¹⁸ We wszystkich też nekrologach bernardyńskich chwalone są zakonnice, które takie właśnie swoje „prowizje” obracają np. na wystrój kościoła klasztorowego czy inny cel „pospolity”, wspólny; i widać wyraźnie, że to było pozostawione rzeczywiście do osobistej decyzji zakonnicy, przełożona zaś mogła czasem, w razie szczególnie pilnej potrzeby, prosić o nieco takich prywatnych pieniędzy, a to w formie bądź pożyczki, bądź daru; mogła przeprowadzić niejako kwestę w zgromadzeniu – ale nie mogła sięgnąć do tych depozytów bez wiedzy i zgody zakonnic.

Jak w takim razie przedstawia się sprawa posiadania prywatnego mieszkania?

Nowa architektura klasztorna – i domki

Wszystkie nowo powstające fundacje, a było ich w tym czasie tyle, że liczba wspólnot bernardynek w Rzeczypospolitej podwoiła się, powstawały już odtąd z udziałem fundatora i w „normalnym” kształcie pojedynczego budynku; chociaż nadal był to niemal zawsze na początek budynek drewniany. Co do wspólnot starych, przynajmniej dla niektórych z nich zmieniona sytuacja prawna zbiegła się w czasie z absolutną koniecznością nowej budowy klasztoru. W Lublinie na przykład całe osiedle domków bernardynek spłonęło w roku 1580; zakonnice rozeszły się po innych klasztorach lub po krewnych, gdyż widać żadnej nie było stać na odbudowę choćby pojedynczego domku. Władze prowincji chciały z początku reaktywować zgromadzenie, później w ogóle zrezygnowały z jego dalszego istnienia¹⁹; wreszcie jednak znaleziono dwóch dobrodziejów, którzy zgodzili się sfinansować nową budowę, i to już do postawionego przez nich klasztoru sprowadzono w r. 1618, jak pamiętamy, zakonnice z Krakowa. Oczywiście fundatorzy nie zbudowali już osiedla domków, tylko jeden wspólny gmach klasztorowy z własnym kościołem: to i podobniejsze było do klasztoru ojców, i mniej zużywało budulca, i lepiej wyrażało wspólnotowy charakter życia według nowego prawa kościelnego.

¹⁵ Biblioteka Seminarium Duchownego w Sandomierzu, rkps G 1251: „Sumariusz albo archiwum konwentu lubelskiego ww. panien Trzeciej Reguły s. o. Franciszka...”, s. 2-3.

¹⁶ Archiwum Bernardynek Krakowskich, rkps 151: „Reguła trzecia s. Franciszka...”

¹⁷ Tamże, s. 8.

¹⁸ Tamże, s. 36.

¹⁹ H. Wycza w s k i, *Klasztory bernardyńskie*, s. 524n. Wadowski (s. 4) datuje pożar dopiero na 1602.

Dokładnie w tym samym czasie bernardynkom warszawskim dobrodzieje, to jest głównie Stanisław Warszycki i król Zygmunt III, zbudowali kościół; zabudowania klasztorne natomiast trwały tu, jak się zdaje, w zasadniczo nie zmienionym kształcie, aż do połowy XVII wieku; dopiero po odbudowie koniecznej po szwedzkim „potopie”, podczas którego klasztor kilka razy odegrał rolę bastionu miasta i został zniszczony, postawiono w miejsce dawnych kilku domów jeden duży²⁰. W Kaliszu w r. 1606 znalazła się dobrodziejka – Małgorzata Zarembina – która umieściła tercjarki w swoim dworze, przebudowanym na klasztor, i dobudowała im kościół²¹. W Poznaniu (gdzie wspólny budynek istniał już od połowy XVI wieku) kościół dodano ok. r. 1600²². W Wilnie na Zarzeczcu drewniane zabudowania bernardynek zdążyły w pierwszej połowie XVII wieku spłonąć dwukrotnie; za pierwszym razem najwyraźniej odbudowano je w pierwotnym kształcie, gdyż dopiero Benigna Tyszkiewiczówna, która rządziła tą wspólnotą przypuszczalnie po r. 1640, a na pewno przed 1656, przy finansowej pomocy Mikołaja Piotrowskiego zbudowała murowany dom, który miał w sobie refektarz, infirmerię i cele mieszkalne.²³ Ten budynek, stojący do dzisiaj w dziedzińcu, nie zajął jednak wiele terenu klasztoru ani nie wchłoniął istniejących tam nadal domów i domków. Wszelkim pożarom ostała się, jak pamiętamy, owa *stuba alba magna*, pochodząca jeszcze z końca XV wieku, oraz leżący naprzeciwko niej dom po Elżbiecie Radziwiłłównie; o innych usłyszymy za chwilę.

Nie wiadomo, jak wówczas wyglądała siedziba drugiej średniowiecznej jeszcze wspólnoty bernardynek na krakowskim Stradomiu, którą władze prowincji skazały z początku na wymarcie z powodu braku życia wspólnego i klauzury, ale której ostatecznie pozwolono się ponownie rozwinąć. Gdy kult reformy pod koniec pierwszej połowy XVII wieku nieco u nas osłabł, te dwie wspólnoty – krakowska u św. Kolety i wileńska na Zarzeczcu – uzyskały jakoby ciche przyzwolenie na tryb życia podobniejszy do poprzedniego, niż to było ściśle według prawa możliwe. Ilekroć prowincja wydawała ustawy dla swoich „panien zakonnych”, jak na przykład w r. 1689, po paragrafach dotyczących mniszek zamieszcza-

²⁰ Tamże, s. 545n.

²¹ Tamże, s. 511.

²² Konsekracja 1603; H. W y c z a w s k i, *Klasztory bernardyńskie*, s. 535.

²³ AProwBern M 25 s. 285.

no osobne „konstytucje” dotyczące koletek (ta nazwa objęła potocznie oba klasztory)²⁴. Tutaj niewątpliwie prawo do własności prywatnej było interpretowane szerzej niż u mniszek. Kiedy ok. r. 1641 definitorium prowincji radziło nad sprawami koletek krakowskich, ktoś spośród obecnych wniósł, aby s. Barbarze dla uniknięcia kłótni zabroniono wynajmować izby tak innym siostram, jak i świeckim²⁵. Zwraca uwagę sformułowanie „dla uniknięcia kłótni”: zakaz wydany jest z motywów praktycznych, nie zaś dlatego, że takie wynajmowanie nie zgadza się z duchem i przepisami wspólnoty zakonnej. Niewątpliwie owa Barbara²⁶ posiadała bądź część dużego domu, bądź osobny dom na terenie klasztornym, i żyła z czynszów pobieranych za mieszkanie, tak od rezydentek, jak i od innych tercjarek. Nie wiemy, czy izby, które wynajmowała świeckim (tj. rezydentkom), były w jakikolwiek sposób oddzielone od tych, w których mieszkały zakonnice (i ona sama). Zaledwie piętnaście lat później ci sami bernardyni piszą już o wileńskich zarzecznych koletkach zupełnie wyraźnie, że jest ich ponad trzydzieści, i że żyją jedne z pracy, inne zaś z procentujących kapitałów posażnych²⁷. Klasztor ten miał wprawdzie także majątek wspólny i zgodnie z normalną praktyką klasztorów bernardyńskich miał do zarządu tym majątkiem syndyka²⁸; musiał mieć przynajmniej jeden posiłek wspólny dziennie, jeśli w nim warto było zbudować refektarz; ale koletki nadal o część swoich potrzeb musiały się troszczyć same, więc możliwość wynajmu lokalu mogła u nich stanowić jedno z tradycyjnych źródeł utrzymania.

Zresztą także poza klasztorami koletek, u bernardynek mniszek, trwało przecież prawo do posiadania własności, a tym samym także „swojego” lokalu; i znajdujemy na to przykłady nawet w klasztorach, które zbudowano już w tej epoce według nowych zasad, chociaż zawsze tylko w takich, które istniały już poprzednio, w średniowieczu, jako grupy tercjarek na tradycyjnych prawach. Było to tym łatwiejsze, że

²⁴ Tamże, M 8 s. 61n.

²⁵ *Ad vitandas rixas, ne locet cameras aliis sororibus vel saecularibus* – AProwBern M 4, s. 44.

²⁶ Znana jest tylko z tej wzmianki, bez nazwiska. Jednocześnie ze spisu zmarłych znana jest tylko jedna siostra z nazwiska, ale bez imienia: Zebrzydowska. Nie wiadomo, czy to ta sama osoba. Por. M. B o r k o w s k a, *Leksykon zakonnic polskich epoki przedrozbiorowej*, t. II (w druku).

²⁷ AProwBern M 25, s. 280.

²⁸ Tamże, M 7, s. 38.

nawet jeśli klasztor zbudowano w XVII w. od nowa, gmach nie obejmował przecież całego terenu posesji i pozostawało miejsce na prywatne dobudówki. Najwyraźniej też nie było ich wprawdzie dużo, ale były wysoko cenione. W klasztorze kaliskim było takich domków – *stubellae* – przynajmniej dwa. Jeden zbudowała sobie własnym kosztem s. Katarzyna Leszczyńska, która zmarła w r. 1685, a przy śmierci prosiła, by domek po niej mogła odziedziczyć s. Febronia Malczewska, która ją pielęgnowała w chorobie²⁹; prośba zwrócona jest do władz prowincji, które wyrażają zgodę. Dwa lata później mamy kolejną taką transakcję: prowincja pozwala przykładowej (jak zaznaczono) mniszce Eufrozynie Kosowskiej przekazać *propriam stubellam* Krystynie Drogoszewskiej³⁰. Zaraz potem (1688) identyczna prośba wpływa z klasztoru poznańskiego: Justyna Wilkowska pragnie przekazać swój domek Helenie Brzeskiej, i również dostaje pozwolenie³¹. Władze zakonne uznają, że właścicielka ma prawo decydować, byleby swoją decyzję poddała pod ich osąd; gdy to uczyniła, pozwolenie uzyskuje bez trudu; nie znalazłam w aktach ani jednego wypadku odmowy.

Są jednak i tu pewne granice. Dokładnie w tym samym czasie, bo w r. 1689, władze prowincji oburzają się na *wniesiony zwyczaj przeciw zakonnej obserwacji w klasztorze zakonnic naszych wileńskich na Zarzeczcu mieszkających, że umierając legują domki swoje, mieszkania, kamieniczki w klasztorze będące, ludziom świeckim swoim krewnym, póki pokolenia stanie*³²; można się domyślać, że po takim legacie świeccy nie wprowadzali się wprawdzie na teren klauzury, ale tercjarka, która po śmierci testatorki zajmowała taki domek, musiała im płacić czynsz. Kapituła prowincji zakazuje tego pod ekskomuniką, ze względu na wynikające stąd nieporządki i niezgodę. Nie kwestionując jednak nadal samego prawa siostr do posiadania lokali na własność, definitorium prowincji pozwala w r. 1692 s. Felicjanie Bukowskiej, dyskrete, czyli radnej klasztornej, aby jej domek przeszedł po jej śmierci na własność krewnej, s. Katarzyny Sukulanki (*vel Szukalówny*)³³. Ponownie jednak w r. 1704 definitorium reaguje ostro na

²⁹ AProwBern W 3, s. 129.

³⁰ Tamże, s. 307.

³¹ Tamże.

³² Tamże, M 8, s. 62.

³³ Tamże, M 8 s. 148. Użyto słowa *neptis*, które może oznaczać siostrzenicę lub cioteczną wnuczkę.

wiadomość, że wileńskie koletki nadal mimo zakazu zapisują domy świeckim krewnym, a nawet je sprzedają³⁴. Wśród zarzutów zaś, postawionych w r. 1713 przełożonej tego klasztoru, Katarzynie Jurewiczównie, był i ten, że jest ona *approprians sibi domum pro residentia*.³⁵ Prawdopodobnie usiłowała wykorzystać swój urząd, aby przywłaszczyć domek, należący do którejś z sióstr, z nadzieją zatrzymania go także po skończonej kadencji, i stąd oburzenie; gdyby miała do niego już poprzednio prawo własności, byłoby to w pojęciu miejscowej tradycji normalne.

Wyraźnie, jak pamiętamy, mowa w r. 1689 o *kamieniczkach w klasztorze będących*, a więc w stosunku do stanu z XVI wieku zmienił się (może w czasie powojennej odbudowy) tylko budulec, nie zmienił się natomiast fakt, że ten klasztor miał kształt osiedla z jednym większym, wspólnym domem i wieloma małymi prywatnymi. Nie jest jasne, czy zbudowany w r. 1692 kryty krużganek nad Wilejką, pozwalający siostrom dostać się bez wychodzenia na ulicę do wydzielonej im w kościele bernardynów kaplicy, miał jakieś połączenie z tym głównym, wspólnym budynkiem. Z krużganka pozostały tylko dwa przęsła na lewym brzegu rzeki, przyległe do kościoła, dalszy zaś jego bieg można tylko zgadywać; może jakimś jego śladem jest znajdujący się tam dzisiaj mostek dla pieszych przez Wilejkę. W każdym razie połączenie takie, gdyby istniało, musiałyby być bardzo długie, bo ów budynek stoi w środku dziedzińca w znacznej odległości od rzeki. Najprawdopodobniej więc połączenia nie było i wszystkie zakonnice, udając się do kaplicy, musiały po staremu wyjść z domu na dwór i przez dziedziniec dotrzeć do wylotu krużganka; tyle, że już nie musiały wychodzić poza teren klasztorny. Dziś nawet jeszcze, półtora wieku po kasacie (1864), w zachowanych już tylko częściowo i bardzo przebudowanych budynkach poklasztornych, nowoczesnego badacza uderza nietypowy ich rozkład: *Architektura klasztoru jest skromna, bez wyraźnych cech stylu. W zespole uderza nietradycyjny, wydłużony plan. Zachowane budynki: długi, z wjazdem na dziedziniec, położony koło bramy Młynów, przylega od strony południowo-wschodniej do sąsiedniego domu; na dziedzińcu, niemal prostopadle do niego, stoi drugi, krótszy. Od północy granicą dziedzińca jest Wi-*

³⁴ Tamże, s. 390.

³⁵ Tamże, M. 9 s. 106.

lejka. Na parterze budynku bramnego były izby, w tym w bramie z obu stron – dwie przedzielone żelaznymi kratami rozmównice. Na piętrze były cele i kuchenki. Budynek drugi (oficyna) miał na parterze z jednej strony refektarz, z drugiej izby...³⁶ To bowiem właśnie ów krótki budynek na dziedzińcu jest pierwszym chronologicznie wspólnym domem, postawionym na terenie klasztoru jeszcze przez Benignę Tyszkiewiczównę; ów długi (bo zajmujący z nadstatkiem całą długość dzisiejszej ulicy Małūnu), powstał dopiero po roku 1794, na gruzach zabudowań zniszczonych w czasie wojny³⁷, a więc zapewne na miejscu dawnego ciągu małych domków. Może to on wchłonął dawny „duży biały dom” Anny Olechnowiczówny, stojący nad samą rzeką.

Reasumując. Nie jest dziś bynajmniej jasne, czy i które z naszych najstarszych fundacji mniszek posiadały pierwotnie osiedlową zabudowę, zwłaszcza kiedy jeszcze były przynajmniej częściowo drewniane; poza, jak pamiętamy, klaryskami sądeckimi, które miały ją na pewno i wymieniły ją na pojedynczy budynek stosunkowo późno. Natomiast zjawisko prywatnej własności poszczególnych części składowych takiego osiedla jest poświadczane, ale występuje w zasadzie (bo z jednym tylko znanym mi wyjątkiem) wyłącznie u tercjarek, konkretnie zaś bernardynek, a to z powodu odmiennej u nich niż w innych zakonach interpretacji ubóstwa. W czasach potrydenckich, jak już wspomniałam, zjawisko to ogranicza się do starych, średniowiecznych fundacji, a nie występuje zupełnie w domach nowo założonych. W pojedynczych wypadkach wymyka się spod kontroli władz zakonnych, i wtedy – ale też tylko wtedy – jest tam traktowane jak wykroczenie.

Ów jedyny wyjątek znajdujemy w dekrete wizytacji, przeprowadzonej w roku 1739 przez wizytatora biskupiego w klasztorze benedyktynek w Słonimiu. Wizytator ten, kanonik Antoni Żółkowski, nakazał m. in. przedłużyć budynek klasztorny o kilka nowych cel, tak, aby go połączyć ze stancją panny Józefy Wojzbunówny, żeby wszystko było pod jednym dachem.³⁸ Widocznie Teodora Józefa Wojzbunówna (1686-1745, w klasztorze od 1699, późniejsza ksieni 1742-

³⁶ *Lietuvos vienuolynai vadovas*, Vilnius 1998, s. 302. Za przekład dziękuję mgr Annie Jakowskiej.

³⁷ A. h. K i r k o r, *Przewodnik po Wilnie i jego okolicach*, Wilno 1880, s. 158.

³⁸ Archiwum Benedyktynek Sierpeckich A 3, s. 49.

1745)³⁹, mieszkała w luźno stojącym domku na przedłużeniu budynku klasztornego. Nie jest jasno powiedziane, czy mieszkała w takiej oficynie dlatego, że w samym domu zabrakło dla niej miejsca, czy też dlatego, że sobie ten domek zbudowała już jako mniszka własnym kosztem lub że postawiła go tam dla niej rodzina. U benedyktynek posiadanie *peculium*, czy to w formie pieniędzy, czy w jakiegokolwiek innej, było niewątpliwie wykroczeniem, ale właśnie w małym i wyjątkowo ubogim klasztorze słonimskim *peculium* pieniężne było wtedy zjawiskiem stałym: biskupi uznawali jego zasadność i wydawali na nie poszczególnym siostronom osobne pozwolenia, a wizytatorzy to je znosili, to przywracali ponownie. Możliwe jest więc i to, że pozwolono na taką budowę. Czy do planowanego przedłużenia budynku doszło, czy nie, brak wiadomości.

S. MAŁGORZATA BORKOWSKA OSB

Propria stubella: how Law touches Architecture

Summary

Women belonging to the Third Order of St. Francis, when they started creating communities, did not lose their right to possess property. These communities grew out of very small groups of women who bought or built small houses for themselves in the vicinity of a Franciscan church; and the plots occupied by these houses (in growing number) came to be treated as Church possession, and to be surrounded by a common wall (rather like beguinages) and called convents. They were often very chaotic and haphazard as to architecture. Some of them, after a fire or two, were about A. D. 1600 no longer habitable. At that time, the Council of Trent having imposed the law of common property on all the religious institutes, and strict enclosure on the women's ones, the form of one building rather than that of a cluster of small houses came to be considered as the right one for a convent. So the rebuilding of the old, as well as the building of new convents (as many as eleven were founded between 1600 and 1650, which doubled the number of the Franciscan women's convents in the

³⁹ M. B o r k o w s k a, *Słownik polskich księń benedyktyńskich* (w serii: Siostry zakonne w Polsce, t. II), Niepokalanów 1996, s. 182.

country) needed rich founders who could afford such expense. These, however, could be found at the time, and the Franciscan convents soon took the form of the monastic ones. In spite, however, of the common property and of the enclosure, it was remembered that members of the Third Order had not been originally nuns but secular women, and they were allowed to keep their right to *possess* property, although they could not *dispose* of it without their Superiors' control. Now in some of these convents (but only in those that had started in the Middle Ages, never in the newest ones) the tradition of separate little houses was not entirely lost; a few such houses were built on the convent premises, and they were inhabited and disposed of (in their owners' last will) with all the necessary permissions which were never denied. From two convents (one in Cracow and one in Vilnius) we have however information about uncontrolled disposing, sometimes even of nuns passing or selling their houses to secular people (who were then entitled to collect a rent from the religious inhabitants of such houses). This, and only this, was considered unlawful.

Translated by M. Borkowska OSB

WACŁAW UMIŃSKI CM

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY IM. KS. SIEMASZKI W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej okazało się, że zakład nie może pomieścić wszystkich chłopców¹. Zapadła więc decyzja o rozbudowie. Na początku przystąpiono do przebudowy filii zakładu mieszczącej się w Czernej koło Krzeszowic. Dom w Czernej zbudowany w 1901 r.² miał być wyłącznie używany podczas wakacji i to jeszcze przez małą grupę. Ale życie przyniosło inne rozwiązania, a dom okazał się zupełnie nie przystosowany do przyjęcia większej ilości wychowanków.

Już po śmierci ks. Siemaszki jego następca ks. Jan Rzymelka zgromadził pewne fundusze, które miano wykorzystać na przebudowę³. Kiedy do Czernej w 1912 r. jako prefekt przybył ks. Jan Lorek⁴, roz-

¹ W roku 1912 w zakładzie przebywało 210 wychowanków. Por. AMS T. DZ Kraków – Zakład im. Ks. Siemaszki. Historia Zakładu [1890-1949]. *Sprawozdanie dyrektora ks. Jana Lorka z dnia 15 VI 1925.* (dalej cyt. *Sprawozdanie dyrektora ks. Lorka*).

² Dzięki zapobiegliwości ks. Siemaszki.

³ Było tego ok. 180 tys. koron, ale w wyniku wojny, a później dewaluacji niewiele z tego zostało. AMS DZ T. Kraków – Zakład im. Ks. Siemaszki. Historia Zakładu [1890-1949]. *Minęło lat 55. Materiały do kroniki zakładu.* s. 4-5. (mps) (dalej cyt. *Minęło lat 55*); T. Zakład w Czernej [1920-1956] *Kronika Zakładu im. Ks. Siemaszki dla biednych małoletnich chłopców w Czernej* [opr. Janina Rogalska] 8 I 1920 – 1 II 1941 (dalej cyt. *Kronika Zakładu w Czernej*).

⁴ Jan Kanty Lorek ur. 20 X 1886 w Błaziejowicach na Śląsku Opolskim, do zgromadzenia wstąpił w 1905, śluby złożył 27 IX 1907, święcenia kapłańskie otrzymał 2 VII 1911 w Krakowie, w l. 1917-1918 był duszpasterzem robotników polskich w diec. Hildesheim, od 1930 był proboszczem parafii Św. Krzyża w Warszawie, biskupem tytularnym Modra i administratorem apostolskim mianowany 26 IV 1936, ordynariuszem sandomierskim został 12 III 1946, zmarł 4 I 1967 r. w Sandomierzu. .